

Totus Tuus - by nieść nadzieję

Łukasz Krzemiński Janek Engel

25 marca 2006 roku

Totus Tuus - by nieść nadzieję

Prolog

Moje świadectwo będzie nietypowe z tego względu, że miały tu stać dwie osoby. To świadectwo miałem wygłosić razem z nieobecny Jankiem Engelem, dla rodziny Grzegorzem... Szefostwo u góry miało jednak inne plany.

Tu przypomina mi się pewna anegdota, a mianowicie jaki jest najlepszy sposób, aby rozbawić Pana Boga - wystarczy zaplanować swoje życie. My także planowaliśmy - zastanawialiśmy się jak Wam powiedzieć o Nadziei.

Nasze przemyślenia w tym temacie i tak są zgodne więc choć każdy trochę inaczej to i tak mówilibyśmy jednym głosem... Więc zapewne dobrze się stało jak się stało.

Początki nadziei

Wydaje się nam, że świadomie i poważnie zaczęliśmy myśleć i mówić o nadziei w liceum, a szczególnie w klasie maturalnej. Oczywiście Nadzieja była obecna w nas już dużo wcześniej; w dzieciństwie np. mieliśmy nadzieję, że dostaniemy od babci cukierka; później mieliśmy nadzieję, że pojedziemy do zoo albo do kina... Jeszcze później różne nasze zachcianki opakowywaliśmy nadzieją ich spełnienia.

Punktem zwrotnym była matura. Wtedy to stanęło na bydgoskiej ziemi Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej... Nadano mu tytuł SANKTUARIUM ZAWIERZENIA, a w sumie to nie nadano, a wszystkie wydarzenia i okoliczności w jakich powstawało tak je nazwały. Był to dla nas czas szczególny... Dla wielu jest to czas wyjątkowo trudny, dla nas był wyjątkowo radosny... Wówczas wzrastaliśmy zarówno w nadziei jak i zawieraniu i zawierzeniu...

Bądźcie świadkami nadziei

Przed młodymi często stawia się niełatwe zadanie... Nasz ukochany Przyjaciel - Sługa Boży Jan Paweł II pisał byśmy byli świadkami nadziei w świecie oddalającym się od Boga... Mówił też by nieść nadzieję ubogim, chorym, cierpiącym, wszystkim potrzebującym... Mamy być wiosną kościoła będąc świadkami nadziei...

My tu gadu - gadu, a co z czynem i to nawet społecznym, choć on może się źle kojarzyć :(

O nadziei dobrze i łatwo się mówi, jednak my mamy być świadkami Nadziei, a nie tylko jej głosicielami. Przytoczę teraz kilka naszych historii w kontekście przeżywanej nadziei... Powróćmy wpierw do tegorocznego motta Ruchu Szensztackiego... Dla nas ten rok i to motto jest przede wszystkim odkrywaniem. Odkrywaniem jak bardzo niezbadane są wyroki boskie, a także jak zawodne są nasze siły w próbach odwdzięczenia się za Jego Miłość.

Szensztat, Paderborn i Kolonia

Wielkim darem był dla nas wyjazd do Szensztat, Padreborn i Kolonii na XX Światowe Dni Młodzieży... Do dziś wszyscy mamy w pamięci tamte wydarzenia. Chwile wielkie, głośnie i podniosłe jak Przymierze Miłości zawierane za młodzież całego świata, czy spotkania z Ojcem świętym Benedyktem XVI. Jak również ciche i osobiste spotkania z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie, a także w drugim człowieku. Chwile trudne jak: kolejki po obiad, korki i wypakowane po brzegi metro, jak również poczucie wspólnoty, oraz wiele dużych i małych cudów, które spotykały nas na każdym kroku.

Powrót do szarej rzeczywistości

Po powrocie jednak emocje opadły, choć po długim czasie, i przyszła szara rzeczywistość. Pełna wszelkich trudności, jak i okazji do zawierzenia. Okazji do wyrażenia tego Totus Tuus - Cały Twój. Jednak dużo łatwiej jest to powiedzieć, a trudniej tym żyć... Bardzo łatwo bowiem zniekształcić znaczenie tych słów, na czym sami się nieraz przyłapaliśmy.

Jest bowiem różnica pomiędzy pokornym i ufnym zawierzeniem opiece Opatrzności Bożej, a pysznym przekonaniem, że Bóg będzie załatwiał nasze sprawy. W potrzebie łatwo jest powiedzieć: Maryjo, jestem cały Twój, więc załatw to czego potrzebuję.

Tymczasem znaczenie tych słów jest zupełnie odwrotne: Ja jestem cały Twój, a nie Ty jesteś cała moja! Te słowa odnoszą się do wypełniania woli Bożej, to my... ja mam się oddać Bogu na służbę, a nie Jego wykorzystywać do własnych celów. Polega to na ufności w Jego opiekę, a nie we własną siłę przekonywania Boga.

My zwykli ludzie. . .

Nasze siły są tak często zawodne... Tak często, gdy wierzymy we własne siły wszystko się rozpada. Niesie to ze sobą jedynie beznadzieję, jaka wynika ze samotnej walki z przeciwnościami. Jednak w momencie, gdy, być może poraz kolejny, podejmiemy wyzwanie słów Totus Tuus, przestajemy służyć własnym interesom, lecz zaczynamy służyć Bogu i Jego Matce. A przecież "Sługa Maryi nigdy nie zginie!"

Daje to nieprzebrane pokłady nadziei. Nadziei, że wszystko co się dzieje w naszym życiu jest częścią Boskiego planu. Planu Zbawienia. Nadziei, że nic co się dzieje nie jest bez znaczenia. Wszystko ma ściśle określony i wyznaczony przez Boga cel. Należy zatem stanąć w pokorze i prawdzie przed samym sobą i przed Bogiem i zadać sobie pytanie: "Czy chcę służyć Bogu, czy chcę, aby Bóg służył mi?" i odpowiadać sobie na nie każdego dnia. Stanowi to dla mnie i dla każdego z nas wyzwanie zarówno na ten rok, jak i na całe życie.

Czym zatem jest Nadzieja

Jest ona motorem, który napędza do działania i lampą, która wskazuje drogę gdy się zagubimy w naszym postrzeganiu świata...

Nasza droga - nasza rada

Ostatnio bardzo często zaczęliśmy cytować Ojca Założyciela, w szczególności jedno zdanie... Zdanie które ktoś kiedyś rzucił, może nawet od niechcienia, a które jest dla nas drogowskazem na ścieżkach nadziei - MPHC - Matka doskonale się zatroszczy, często jeszcze dodajemy także za Założycielem, że zatroszczy się i zwycięży... Nie ma prawie szensztackiego dialogu bez tego hasła.

Nie jest to jednak tylko slogan, jest to nasza droga - droga ufności i nadziei dla świata, któremu tak bardzo potrzeba NADZIEI, świata który często mylnie określany jest beznadziejnym... Świata oddalającego się od Boga... Świata któremu chcemy z radością nieść nadzieję, która jest dla niego wiosennym powiewem... Świata, który za wszelką cenę chce wyrzucić Boga, a jednocześnie który tak bardzo Boga potrzebuje. Świata, który tak bardzo goni za pieniądzem i młodym, goniącym z karierą - chcemy pokazać, że to my jesteśmy bogaci, mało tego jesteśmy nadziani, nadziani NADZIEJĄ!